

A silhouette of a person standing on a cliff edge at sunset, looking out over the ocean. The sky is a mix of orange, yellow, and blue, with clouds catching the low light. The person is standing on a dark, jagged rock formation.

**MEŃCZYNA,  
KTÓRY  
SPOTKAŁ  
BOGA**

**ANDRZEJ F. PACZKOWSKI**

**MEŹCZYŻNA,  
KTÓRY  
SPOTKAŁ  
BOGA**

**ANDRZEJ F. PACZKOWSKI**

© Copyright by Andrzej F. Paczkowski & e-bookowo

Redakcja i korekta: e-bookowo

Skład i łamanie: Ilona Dobijańska

Grafika na okładce: Thom Milkovic @tommilko

ISBN e-book: 978-83-8166-248-2

ISBN druk: 978-83-8166-249-9

Wydawca: Wydawnictwo Internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

[wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody  
wydawcy zabronione.

Wydanie 1, 2021 rok

## TU I TERAZ

Bartek wykrzyknął do mnie:

– Wiesz, gdzie ja mam twojego Boga? Wiesz!

Patrzyłem na niego ze zdziwieniem. Nie wiem, skąd u niego nagle tyle złości i jadu w głosie w stosunku do mnie. Przecież zwyczajnie zapytałem: „jak myślisz, kim dla ciebie jest Bóg?”. Rzucił się na mnie od razu, atakując słowami.

– Dlaczego mojego? – zapytałem go spokojnie. – Pytałem o twojego.

– Ale ja nie mam swojego Boga i nigdy nie miałem. Za to ty tak. A twój Bóg nie zasługuje na to, by go bogiem nazywać. Dlatego nie kręć mi się więcej pod nosem i zostaw mnie w spokoju.

Okej – powiedziałem sobie. Jest nieszczęśliwy, niedawno w jego życiu stała się tragedia. Ma prawo być zły i wyrzucać z siebie gniew. Jestem jego przyjacielem, a to oznacza, że nie mogę się obrazić. Muszę mu pozwolić na te słowa, które nie powinny między nami niczego w przyszłości zmienić. W smutku i rozpaczcy mówimy rzeczy, których nie chcemy. Trzeba z siebie jednak wylać żółć, inaczej zachorujemy.

– To może porozmawiamy innym razem? – spróbowałem jeszcze, biegnąc za nim.

– Odwal się! – wrzasnął.

– Ale...

– Kurwa mać, człowieku! Co się z tobą dzieje? Przecież tydzień temu pochowałem dziecko. Po co mi zawracasz dupę jakimiś pierdołami?

Przełknąłem ślinę.

– Chcę tylko porozmawiać.

– Po co? Żeby sobie ulżyć? Wiesz co, daj sobie spokój. Podniecanie się na rozmowach o Bogu jest, mówiąc prosto z mostu, dziwaczne.

– Nie podniecam się. Chcę tylko zapytać, kim dla ciebie jest Bóg?

– A ja ci mówię ostatni raz: spadaj!

Bartek znowu odchodzi, ale już nie idę za nim. Coś mi mówi, że lepiej zostawić go w spokoju. To minie. Uspokoi się. Zadzwonili. Porozmawiamy.

Piszę tę książkę i chciałbym lepiej zrozumieć, jak właściwie niektórzy odbierają Boga. Dlatego zadaję im pytania i czekam na odpowiedzi. Co prawda nie spodziewałem się aż tak silnej reakcji ze strony swojego przyjaciela, ale w jakiś sposób go rozumiałem.

Dla niego nie ma już Boga. Umarł razem z jego córką. I tak naprawdę nie wiem, czy kiedykolwiek w jego życiu był. Może też nic nie wiedziałem o Bartku, ponieważ jego reakcja bardzo niesympatycznie mnie zaskoczyła.

Siadam na ławce w centrum i zapalam papierosa. Zaczyna padać deszcz, ale to mi nie przeszkadza. W odróżnieniu od innych ludzi, nie jestem z cukru. Wszyscy, zdaje się, uciekają przed kroplami deszczu, jakby miały w nich wypalić dziury. Mnie nic nie wypalą. Lubię deszcz.

Może nie powinienem był go pytać o Boga. Bo i po co, skoro w niego nie wierzy, a do tego minął dopiero tydzień od śmierci jego córki.

## HISTORIA PIERWSZA: MOJA SŁODKA ŻONA, MEGIERA

Jak zacząć? Nie wiem, czy gdy tego odsłuchasz, nie zanudzę cię na śmierć, ale czy to na tobie zrobi jakiegokolwiek wrażenie? Kiedy się tak zmieniałaś, zrobiłaś się zimna jak ryba i nieczuła na ludzkie potrzeby, takie przynajmniej odnosiłem wrażenie.

Patrzę na cegłę trzymaną w ręce i zastanawiam się, czy wiesz, ile razy marzyłem o tym, żeby mieć ją w momencie, gdy tak bardzo wyprowadzałaś mnie z równowagi? Wiele razy odczuwałem chęć rzucenia nią, abys wreszcie przestała mnie dręczyć swoim nieustannym gadaniem.

Ty oczywiście nie zdawałaś sobie z tego sprawy, ponieważ byłaś, jak zwykle w takich chwilach, w swoim żywiole, mówiłaś, a usta ci się nie zamykały, chyba że wgryzałaś się w swoje ulubione pączki. Pochłaniałaś je jak dziecko, pierwszy raz po wojnie widzące jedzenie. Nie potrafiłaś się opamiętać i nawet sama zaczęłaś je smażyć. W domu nieustannie unosiła się woń rozgrzanego oleju, co doprowadzało mnie do szału.

Czy ty wiesz, że te pączki zupełnie zdeformowały twoją postawę? Dziesięć lat po ślubie wyglądałaś jak kopia twojej matki: otyła, z podgardlem i obwisłym od nadmiaru tłuszczu brzuchem. Nawet w oczach coś ci się wtedy zmieniło, taki inny błysk, to pogardzanie całym światem, jakie zauważyłem

wcześniej u twojej rodzicielki. Dziwne, jak pewne rzeczy, które ludzie mówią, są jednak prawdziwe lub jak z czasem nabierają na wadze. Mówiono mi kiedyś, jeśli chcesz się ożenić z dziewczyną, zobacz, jak wygląda jej matka, a potem dopiero się zdecyduj. Kobiety często powielają wygląd swoich matek i bardzo prędko zaczną się do nich upodabniać. Nie tylko charakterem niestety. Postawą też. Twoja matka była otyła, mówiłaś, bo była chora. Wymieniałaś dziesiątki chorób, na jakie cierpiała, a ja ci oczywiście uwierzyłem. Było mi jej żal. Dopiero z czasem zrozumiałem, że gdyby tak naprawdę nie obżerała się ponad miarę i nie siedziała na tyłku od rana do nocy, zajadając się słodyczami, ziemniakami z masłem i tłustym boczkiem, pewnie nic by jej nie dolegało.

Byłem wtedy naiwny i zakochany w tobie. Boże, jaka ty byłaś piękna! Szczupła. Twoje długie nogi, które z czasem zaczęły wyglądać jak dwie grube szynki, kompletnie mnie oczarowały. Lubilem, kiedy chodziłaś na szpilkach. Długie blond włosy spływały ci ładnie na ramiona. Codziennie je myłaś i raz w miesiącu chodziłaś do swojego fryzjera geja. Należałaś do tych nowoczesnych kobiet, uważających jak amerykańskie kretyнки, że każda młoda kobieta musi mieć swojego pieska, który będzie cię wielbił i wysłuchiwał narzekania na cały świat oraz zapewniał o nieskończonej piękności. Gej na takiego pieska nadawał się idealnie, więc i ty znalazłaś sobie takiego na jednej z gejowskich dyskotek. Potrzebowałaś być Madonną, Fatimą, Królową... Był jak twój brat bliźniak, nie odstępował cię na krok, piszczał jak kobieta i łąził z tobą po sklepach z ciuchami, czego ja oczywiście nie znosiłem. Wolałbym, gdybyś jednak miała psa, wtedy sytuacja byłaby

znacznie łatwiejsza. Pies nie musi na okrągło wydzwaniać, nie dopełnia cię krzykami i zachwykami, nie chodzi po moim domu z winem w ręce i nie przygląda się mojemu kroczu, jakby mnie chciał przelecieć lub zobaczyć, co się kryje między nogami zwyczajnego hetero faceta. Jakby geje mieli tam coś zupełnie innego...

Niestety, byłem zmuszony do akceptowania twoich wybryków, ale z miłości przecież każdy popełnia błędy. A twój piesek, którego nie musiałaś ciągnąć na smyczy, bo sam łąził wiernie za tobą wszędzie, zdecydowanie był błędem i za chwilę postaram ci się to wyjaśnić. Może teraz zrozumiesz całą sytuację...

Układam cegłę i smaruję ją zaprawą murarską. Przedemną jeszcze sporo pracy, ale nie szkodzi, dzień dopiero się zaczyna i zanim zapadnie zmrok, pewnie dokończę robotę.

Więc dobrze, zacznę od początku, od momentu, w którym poznaliśmy się dziesięć nieszczęśliwych lat temu...

Wpadłem na ciebie czystym przypadkiem i jakiś czas później zrozumiałem, że za wszystko w naszym życiu odpowiadać mogą właśnie przypadki. Nasze spotkanie nie należało do tych filmowych, ja po prostu poślizgnąłem się na leżących psich odchodach, jak w jakiejś durnej komedii, i wymachując rękami jak klaun w cyrku, próbowałem utrzymać równowagę. Udało mi się za cenę zrobienia dwóch kroków, może lepiej powiedzieć „podskoków”, i zderzyłem się z tobą czołowo. Dosłownie. Ślad za mną ciągnął się na chodniku jakieś pół metra. Zakląłem. Nienawidziłem ludzi z psami, niesprzątających po pupilach. Za kogo oni się mieli? Czy pies ma prawo się załatwiać w mieście na oczach ludzi, a ich właściciele nic



sobie z tego nie robią? Publiczna toaleta dla zwierzaków? A co gdybyśmy my zaczęli to robić?

Z ręki wypadł ci lód na patyku i z całego tego szoku nie wiedziałaś, co masz powiedzieć, ja zresztą też nie. Stałem tak i patrzyłem na coraz bardziej roztapiający się lód, który zamieniał się w małą kałużę i wreszcie powiedziałem:

– Przepraszam, kupię pani nowego...

– Mam nadzieję – powiedziałaś wtedy, patrząc na mnie jak królowa śniegu.

– Ja... – Nie wiedziałem co powiedzieć, głupio mi było wtedy, że tak na ciebie wpadłem, a ty, jak zauważyłem, nie byłaś zadowolona, bo przecież kto by był po takim zderzeniu. – Poślizgnąłem się... na gównie... to znaczy na psim... – zacząłem wyrzucać co chwilę z sekundowymi pauzami.

– Zauważyłam – odpowiedziałaś zimno. – Trzeba uważać gdzie się chodzi.

Uśmiechnąłem się niepewnie.

– Czasami każdemu się zdarzy...

– Raczej fajtłapie. Normalnemu człowiekowi nie. Ja zwyczajnie omijam.

Powiem ci, że nieźle mi wtedy dałaś do zrozumienia, za kogo mnie masz. Nie wiem właściwie, czemu cię jeszcze potem zaprosiłem na kawę. Gdybym tego nie zrobił, nasze drogi rozeszłyby się po tym, jak ci kupiłem loda i mielibyśmy święty spokój na całe życie. Ale nie. Oczarowały mnie te włosy, długie nogi, piersi robiące wrażenie, jakby chciały się uwolnić ze stanika... Należałaś po prostu do niezłych lasek i wiedziałaś o tym, wykorzystując to. Kobiety świadome swojego piękna wyzwalają specyficzną, przyciągającą energię. Jakby każdemu

na odległość chciały dać od razu do zrozumienia: „słuchaj i patrz, stoi przed tobą piękna kobieta!”. Jesteście jak pająki czyhające na swoją ofiarę w pajęczynie...

Dopiero z czasem zrozumiałem, że tego kwiatu jest pół świata. I że prawdziwe piękno tak naprawdę jest skryte. Ty może i byłaś wtedy wewnętrznie piękna, ale jak tak patrzę na nasze życie z dłuższej perspektywy, bardziej skłaniam się do zaprzeczenia.

Ty po prostu byłaś tylko piękna...

Powierzchnownie.

Siedząc w kawiarni i pijąc najdroższą kawę, jaką mieli w menu, wyglądałaś jak królowa. Należysz do tego typu kobiet, które od razu potrafią doskonale odnaleźć się w jakiegokolwiek sytuacji. I wtedy też – siedziałaś wygodnie z uśmiechem na twarzy, zachowując się, jakby kawiarnia do ciebie należała. To mi się w jakiś sposób w tobie podobało.

Rozmowa z początku się nie kleiła, ale po wypiciu kawy i pierwszym kieliszku szampana było już znacznie lepiej.

Tak, teraz doskonale wiem, dlaczego nie potrafiliśmy nawiązać ze sobą porozumienia. Otóż zwyczajnie ci się nie podobałem. Uważałaś mnie za kolejnego dupka, jakich w życiu już wielu spotkałaś. Pamiętam jednak dobrze, kiedy zmieniłaś zdanie i bardzo się ożywiłaś: w momencie, kiedy płaciłem, a ty jakby zupełnym przypadkiem zerknęłaś do mojego portfela pełnego banknotów. Jeszcze wtedy karty płatnicze nie były tak bardzo rozpowszechnione, więc wszyscy byli zdani na noszenie pieniędzy w gotówce.

– Może pójdziemy jeszcze gdzieś? – zaszcebiotałaś, po raz pierwszy uśmiechając się do mnie. Nagle jakbyś się mną zainteresowała.

## SPIS TREŚCI

Tu i teraz.....	4
Historia pierwsza: Moja słodka żona, megiera.....	6
Tu i teraz.....	56
Historia druga: Siostra Chryzostoma.....	60
Tu i teraz.....	68
Historia trzecia: Amadeusz, człowiek, który nieustannie czegoś poszukiwał.....	72
Tu i teraz.....	95
Historia czwarta: Zabić teściową.....	100
Tu i teraz.....	133
Historia piąta: Mężczyzna, który spotkał Boga.....	136
Tu i teraz.....	163
Historia szósta: Szczyrkofka.....	166
Tu i teraz.....	189
Historia siódma: Pokochać umarłego.....	192
Tu i teraz.....	208
Historia ósma: Tam, na polu pod śniegiem.....	211
Tu i teraz.....	236
Historia dziewiąta: Zwątpienie.....	240
Tu i teraz.....	248
Historia dziesiąta: Obraz z przeszłości.....	249
Tu i teraz.....	255
Historia jedenasta: Wariat.....	257
Tu i teraz.....	261